

Wolność, godność i prawo do samostanowienia

26 marca 2023

Wolność, najogólniej rzecz ujmując, oznacza możliwość wyboru, a więc dotyczy sytuacji, w której człowiek kieruje się wyłącznie swoją własną wolną wolą. Wolność stwarza człowiekowi możliwość wyboru wariantów zachowań, jest zatem przeciwieństwem przymusu. W warunkach życia w społeczeństwie podlega ona ograniczeniom w celu zapewnienia innym takiej samej możliwości korzystania z wolności.

Wolność może mieć charakter negatywny, w tym wypadku oznacza brak przymusu. Przykłady można by tu mnożyć: wolność od prześladowań, od strachu, od wojny, głodu itp.

Wolność ma jednak również pozytywny charakter, oznaczając rzeczywistą możliwość podejmowania wyborów. Znane podstawowe wolności w sensie pozytywnym to: wolność zgromadzeń, wolność słowa, wolność religijna i wolność gospodarcza.

Wolność człowieka jest wartością prawnie chronioną, a uregulowania dotyczące jej ochrony zawarte są w źródłach prawa międzynarodowego i krajowego, przede wszystkim w konstytucjach państw demokratycznych i tych, które uważają się za demokratyczne.

Podkreślam, że wolność człowieka, który jest jej podmiotem, jest wartością naturalną. Tak więc wolność nie jest przypisana instytucjom publicznym, państwowym, nie jest ona z pewnością przywilejem państwa i jego organów, choćby tych najwyższych.

W przeciwieństwie do jednostki/człowieka, publiczne organy państwowe działają na zasadzie legalizmu, a nie według zdefiniowanej przez nie wolności. Działają w granicach prawa, którego głównym źródłem jest konstytucja i prawo międzynarodowe.

I tu widzimy ewidentną różnicę między działaniem człowieka/obywatela i organu publicznego. Człowiek może postępować w ramach, które określone są zasadami prawnymi, a więc robić to, czego prawo mu nie zabrania. Natomiast działania organu publicznego ograniczone są do tego, na co mu to prawo zezwala.

Oczywiście istnieje konflikt interesów między wolnością człowieka i zasadą legalizmu. Obowiązek realizacji zadań publicznych, ochrona interesu publicznego oraz fundamentalnych wartości niejednokrotnie są uzasadnieniem do ingerowania w wolność człowieka. Podstawą takiej ingerencji jest również dobro człowieka, niemniej nie zawsze jest ono tak samo rozumiane przez jednostkę i organy państwowe, które winny pełnić tu funkcję regulatora, a nie dyktatora.

W tym kontekście jest więc bardzo istotne, kto kreuje prawo w państwie. Jeśli czyni to niewielka grupa polityków, wówczas mamy do czynienia z ryzykiem ograniczenia wolności milionów ludzi w państwie.

Rodzi się tutaj słuszne pytanie, jak zabezpieczyć wolność obywateli. Ktoś może powie: poprzez wybieranie właściwych osób, które nas reprezentują i podejmują strategiczne decyzje w najwyższych organach państwowych. Owszem, to jest słuszna odpowiedź. Niemniej jednak wybór tych właściwych osób związany jest ze sprawiedliwą metodą ich wybierania, nazywaną potocznie ordynacją wyborczą.

Ale czy w ten sposób unikniemy ryzyka ograniczenia naszej wolności? Niestety nie, bowiem zawsze ktoś mniej lub bardziej nam obcy, będzie za nas, choćby w najlepszej intencji, decydować w parlamencie lub w rządzie.

Inną możliwością jest przekazanie czynnego kreowania prawa (np. wetowania ustaw, modyfikacji konstytucji lub ingerencji obywateli w proces decyzyjny na szczeblu lokalnym) w ręce ludzi/obywateli. I tu już jesteśmy przy prawie do

samostanowienia, które wyprowadzone jest z wolności człowieka. To właśnie w prawie do samostanowienia wyraża się niezależność i autonomia człowieka i jego prawo do dokonywania życiowych wyborów i do decydowania o własnym losie. Samostanowienie to przede wszystkim możliwość samodzielnego decydowania o swoim życiu osobistym, to prawo do życia własnym życiem, ale i prawo do współdecydowania w ramach społeczności, w której żyjemy. W samostanowieniu wyraża się realizacja postulatu o podmiotowym, a nie przedmiotowym traktowaniu człowieka i kierowaniu się przez niego własnymi racjami i poglądami. Aktywny współudział w życiu społecznym i politycznym, na przykład w ramach zbiorowego podejmowania decyzji (referendum), jest oznaką czynnej realizacji prawa do samostanowienia.

W Polsce sugeruje to również art. 4 „Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”, który stwierdza, że „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”.

Poza tym „Konstytucja RP” gwarantuje nam podstawowe wolności. Na przykład artykuł 31 gwarantuje prawną ochronę wolności człowieka, stanowiąc jednocześnie, że każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych, oraz że nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje. Ponadto zapewnia każdemu nietykalność i wolność osobistą (art. 41), rodzicom gwarantuje prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem (art. 48), zapewnia nienaruszalność mieszkania (art. 50) oraz chroni prywatność. Artykuł 47 stanowi, że każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. Niemniej ważny jest art. 32, który stanowi, że wszyscy są równi wobec prawa i mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

Niemniej jednak „Konstytucja RP” nie jest respektowana i to w sposób jak najbardziej legalny. Problemem jest art. 7 ustawy zasadniczej, który zawiera tzw. zasadę legalizmu: „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa”.

No dobrze, ale przecież „Konstytucja” stanowi prawo, więc o co tu chodzi? Owszem, stanowi w Polsce prawo, ale źródłem prawa są również ustawy. Sięgnijmy do art. 8, ust. 2 „Konstytucji RP”, gdzie przeczytamy: „Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej”.

Tak więc każdy odnośnik do ustawy w „Konstytucji RP” (a takich odnośników w polskiej ustawie zasadniczej nie brakuje) stawia ją pod znakiem zapytania i daje pierwszeństwo ustawie, a więc aktowi prawnemu, który winien być (ale de facto nie jest) podporządkowany konstytucji. Ustawy natomiast uchwalane są w parlamencie, gdzie dominują najczęściej interesy partyjne, a rządziej ich społeczno-etyczne odpowiedniki.

Prawo do samostanowienia nie funkcjonuje więc w polskim prawie, bowiem obywatel pozbawiony jest możliwości decydowania w sprawach, które go bezpośrednio lub pośrednio dotyczą. Tym samym ograniczona zostaje jego wolność, która jest definiowana przez nadawane z góry nakazy i zakazy.

Tak więc definicja wolności sprowadza się w ramach demokracji parlamentarno-elitarnej do zapewnienia ludziom pracy, zabawy i konsumpcji. I tyle, bo o prawdziwej wolności mowy nie ma.

Ograniczenie wolności i brak możliwości samostanowienia uderza bezpośrednio w godność ludzką, a więc w tę wartość, która nadaje sens życiu, kształtuje pozytywny stosunek człowieka do siebie i otoczenia, motywuje do działań, uodparnia na próby manipulacji i zniewolenia, i kształtuje obywatelską odpowiedzialność. Bez poczucia godności trudno jest budować społeczeństwo obywatelskie, a więc aktywne społeczeństwo, współuczestniczące w życiu społeczno-politycznym na szczeblu lokalnym i państwowym. Nie zapominajmy, że godność jest wartością fundamentalną dla całego porządku prawnego w państwie. Godność, podobnie jak wolność, ma charakter naturalny i pierwotny w stosunku do państwa i o tym nie wolno nam nigdy zapominać. Te obydwie wartości winny być respektowane przez ustawodawcę i organy władzy.

Jest to jednak tylko wówczas w pełni możliwe, gdy ludzie mogą aktywnie brać udział w procesie decyzyjnym, a więc współdecydować czynnie na każdym szczeblu administracyjnym. Taka możliwość istnieje jedynie w ramach konsekwentnego stosowania instrumentów bezpośrednio-demokratycznych. Myślę tu o konsultacjach społecznych, rozmowach obywatelskich, obowiązkowym i fakultatywnym referendum i wreszcie o instrumentach proceduralnych, jakimi są inicjatywa i weto obywatelskie.

Powtarzam, że wolność pozytywna oznacza rzeczywistą możliwość podejmowania wyborów. W wielkiej grupie ludzi, jakim jest społeczeństwo, podjęcie wyboru umożliwia tylko referendum, jako klasyczny instrument demokracji bezpośredniej.

Być wolnym, żyć godnie i stanowić o własnym losie nie jest niestety możliwe w demokracji przedstawicielskiej/parlamentarnej, w ramach której pospolity obywatel jest jedynie odbiorcą odgórnych dyrektyw płynących z góry w dół, a demokracji doświadcza raz na 4 lata, głosując w wyborach i to nawet nie na osobę, lecz na partię polityczną.

Sprawne funkcjonowanie państwa nie może być jałmużną od rządzących dla rządzonych, lecz demokratycznym prawem suwerena, czyli obywateli. Prawem, które daje ludziom gwarancję rzeczywistej wolności, godności i prawa do samostanowienia.

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: Goniec.net